Nr. 245. We Lwowie, Sroda d. 24 Października 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA **kwartalnie** 3 zlr. 75 cnt. **miesięcznie** 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 zlr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
" Szwecji i Danii . . 6 "
" Francji i Anglii . 23 franków
" Włoch . . . . . 25 "
" Belgii i Szwajcarji 18 "
" Turcji i ks. Nad. 18 "

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu** na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*: rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu:** p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu**: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na „Gazetę Narodową:“

Z przesyłką pocztową:

Od 16. października do ostatniego grudnia 1866 . . . . . **4** zł. — c.
miesięcznie . . . . **1** „ **60** „

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

Od 16. października do ostatniego grudnia 1866 . . . . **3** zł. **10** c.
miesięcznie . . . . **1** „ **30** „

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na „**Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych**“ w kwocie . . . . . 11 zlr.

Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . . . . 65 cnt.

Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem „**KRZYWDA I ODWET**“, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . 50 cnt.

Na **KARTĘ POLSKI** . . . 2 zlr. — „

Na **KRAKOWIANINA**, kalendarz na rok 1867 60 c.

Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . 1 zł. 30 „

Na **KALENDARZ KRAKOWSKI** Józefa Czecha na rok 1867 . . . 42 ct.
Z ryciną Kazimierza Wielkiego . . 50 „

Na **Sprawozdanie z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz** 5 zlr. — cnt.

Na **Ustawę gminną** . . — „ **20** „

Organizacja gminna.

II.

Powieść o złych urzędnikach politycznych, a mianowicie powiatowych, należy do przeszłości! Obecnie wszyscy są najlepsi ludzie, najwyrozumialsi i najsprawiedliwsi urzędnicy, pełni uprzejmości dla stron! Nie ma między nimi ani jednego, któryby wyznawał zasady niemiecko-żydowsko-świętojurskiej polityki! Każdy mówi o potrzebie zgody między ludnością i t. p. i t. p. Obcokrajowcy ostentują znajomość języka polskiego a sami uczą się tego języka po całych dniach i nocach. Księgarnie nie mogą nastarczyć gramatyk polskich. Świeżo jeden z obcokrajowych wysokich urzędników czuł się spowodowanym, dla tego tylko poznać się z nami, aby mógł mówiąc i czytając przed nami po polsku, przekonać nas, że język ten rozumie i rozmówić się nim potrafi, chociaż niedawno jeszcze rzucał się gniewny, gdy polskie otrzymał podanie, i głosił, że to dla sekowania go robią strony, wiedzące, że on ani słowa po polsku nie umie!

A całą tę zmianę sprowadziła nominacja namiestnika Polaka z równoczesnem przedsiębraniem organizacji gminnej i urzędów politycznych w Galicji, a urzędów finansowych i rachunkowych w całej Austrji!

Większa połowa urzędników politycznych po reorganizacji urzędów pójdzie *zur normalmässigen Behandlung*. Rząd więc z całej massy urzędników wybierać będzie najuczciwszych, najzdolniejszych i oddanych wprowadzanemu dzisiaj systemowi. Każdy więc w wilię ferowania na niego wyroku, pstrzy się w te piórka, które dziś są najpopłatniejsze, aby zwrócić uwagę na siebie i nie upaść przy reorganizacji.

Lecz pomimo zabiegów, aby wejść w nową organizację urzędów, ogląda się każdy, osobliwie z niższych, a najwięcej ci, co jakąś *malam notam* co do swej bezinteresowności mają zapisaną, aby w razie przepadnięcia przy reorganizacji, znaleźć pomieszczenie gdzieindziej, a mianowicie przy nowej organizacji gminnej. Wiemy z faktów, iż niektórzy urzędnicy już od kilku miesięcy nawiązują stosunki, aby wejść jako burmistrze, pisarze gminni, jako urzędnicy przy radach powiatowych, do służby nowej, niezawiślejszej od rządowej a intratniejszej nierównie.

Otóż tego napływu w organizację gminną, obawiamy się przedewszystkiem. Wolelibyśmy, aby bez pomocy takich rutynowanych urzędników, gminy stawiały choćby niedołężnie pierwsze kroki. Gdy dawny świat mandatarjuszowski i magistracki wszedł z całą sumą swych doświadczeń do urzędów powiatowych na niższe szczeble hierarchii, urzęda te zyskały kilku, kilkunastu, a może i kilkudziesięciu praktycznych urzędników, ale zarazem przypłynął do nich i dawniejszy spryt mandatarjuszowski, wyzyskiwania ludności, i rozwinął się był w formalny system. Tej to okoliczności, znający stosunki krajowe przyznają głównie dzisiejszy stan urzędów powiatowych, o których kiedyś taka sama pamięć pozostanie jak o dawnych magistratach i mandatarjuszach.

Ustawa gminna, oddzielając dwór od gromady, i stawiąc gromadę jako osobną gminę, potworzy bardzo słabe i niedołężne gminy. Jeżli te gminy będą nadto miały pisarzów gminnych, wyćwiczonych w szkole dzisiejszych powiatowych urzędów, wtedy autonomia gminna przepadnie zupełnie, a pisarz gminny będzie dyktatorem w gminie, czy w kilku gminach razem. Organizacja gminna doprowadziłaby tym sposobem do przywrócenia dawnych mandatarjatów, z tą różnicą, że dawni mandatarjusze byli kontrolowani przez juryzdatorów, dziedziców, a dzisiejsi nie ulegaliby prawie żadnej kontroli, gdyż zasłaniałaby ich i wobec rad i wobec urzędów powiatowych autonomia gminna.

Aby tego uniknąć, dwóch rzeczy potrzeba: P o p i e r w s z e, usunięcia natychmiast zorganizowanych gmin z pod wpływu dzisiejszych powiatów, aby tym sposobem odjąć urzędnikom, mającym pójść w odstawkę, sposobność narzucenia się gminom na burmistrzów lub pisarzów gminnych. P o w t ó r e: W instrukcji, danej urzędnikom organizującym gminy, powinno się im zalecić, aby jak najsurowiej przestrzegali wszelkiego niepodsuwania, nienarzucania gminom burmistrzów i pisarzów gminnych.

Skoro gminom samym zupełnie swobodny wybór będzie zostawiony, więc jeżli wtedy wybierać jeszcze będą urzędników burmistrzami lub pisarzami, to tylko na takich wybór zwracać będą i powinni, którzy nie w ostatnim roku, w ostatnich przed organizacją miesiącach, okazywali się czynnymi, sprawiedliwymi, bezinteresownymi, lecz którzy temi przymiotami odznaczyli się przez czas kilku lub kilkunastuletniego urzędowania. W braku takich, lepiej chociażby na mniej zdolnych, mniej rutynowanych nieurzędników zwrócić swą uwagę. Wypadnie to z większą korzyścią na przyszłość dla gminy.

Przegląd polityczny.

Gazeta Lwowska umieściła wczoraj drugi już artykuł w sprawie galicyjsko-ruskiej. W pierwszym wyjaśniała różnicę między Rusinami a Moskalami; w drugim uderza na zupełną niewiadomość pism moskiewskich co do stosunków wewnętrznych Galicji. Rusini nietylko nie są tu uciskani, ale najzupełniej są pod każdym względem równouprawnieni z wszystkiemi ludami Austrji i z Polakami w Galicji. Jedyną kwestją sporną są serwituta, ale to sprawa o własność, sprawa sądów, która wnet będzie skończoną.

Stara *Presse*, aby znowu uderzyć jakim kijem na Polaków, wyszukała go sobie w pierwszym artykule *Gazety Lwowskiej*. Artykuł ten skonstatował fakt, że lud ruski zgoła nierozumie języka moskiewskiego, podczas gdy polski język doskonale rozumie; otóż *Presse* pierwszą część tego okresu przekręca, a z drugiego wysnuwa domysł, że hr. Gołuchowski dąży do polonizowania szkół ruskich — „w czem jednak, jak grozi *Presse*, nietylko u Rusinów na opór spotka!“ Na te obrzydliwe pisma wiedeńskie centralistowskie nie ma sposobu, jak zapychać im gębę pieniądzmi — gdyby się to opłaciło. O uczciwość, dobrą wiarę, loikę, tam nie pytaj.

Dziennik węgierski *Magyar Vilag*, mający stosunki z rządem, pisze ku uspokojeniu publiczności węgierskiej: „Dowiadujemy się prywatnie, że jeżli doświadczone w dniach ostatnich pomyślne ubywanie cholery statecznie postępować będzie, tak, że na zupełne jej wygaśnięcie z niejaką pewnością liczyć by można, mamy się zwołania sejmu już zaraz w najbliższym czasie spodziewać, i to jest jedyny warunek do zebrania się sejmu węgierskiego równocześnie z resztą sejmów — co zresztą samo przez się z najwyższego reskryptu wypływa.“

Na to odpowiada *Pester Lloyd*: „Jeżeli nasi panowie rządowi bliżej się przypatrzą sposobowi, w jaki dziennikarstwo zagraniczne, a mianowicie organ p. Bismarka (*Nordd. Allg Ztg* w samej rzeczy pisze o tem w sposób, że powtórzyć go w Austrji niepodobna; p. r.), tę cholerą upowodowaną zwłokę wyświeca, to razem z nami przyszliby do przekonania, że rychłe zwołanie sejmu w żaden sposób nie może ani posłów ani Pesztu narazić na takie niebezpieczeństwo, jakiem odwleczenie sejmu krajowi a nawet całej monarchii zagraża. Niestety, jest to aż nazbyt prawdą, że obok epidemii cholerycznej od długiego już czasu panuje w naszym kraju inna wcale epidemia — epidemia wątpliwości i niedowierzania co do pożytku obecnej, rozwiązanie coraz więcej przewlekającej polityki rządowej.“

Pesti Naplo zaś pisze: „Prawie wszystkie znaczne pisma wiedeńskie objawiają zdumienie swoje, że sejm węgierski, któremu przecież dotychczas rząd w sprawie konstytucji monarchii chciał dawać głos pierwszy — jeszcze nie został na pewien oznaczony termin zwołany. Ta sympatja pism wiedeńskich dla konstytucyjnej działalności Węgier, zasługuje z naszej strony na zupełne uznanie; tymczasem wyznajemy jednak, że jakkolwiek zwołanie sejmu węgierskiego blisko nas obchodzi i za bardzo ważne je uważamy, wszelako tak my jak i publiczność, co do rezultatów sejmu, dzisiaj mniejsze żywimy nadzieje niż przed rokiem. Tylko przywrócenie naszych na mocy prawa żądanych legalnych stosunków, może na nowo ożywić pokładane w sejmie nadzieje; a przedewszystkiem życzą sobie Węgry wiedzieć, czy konstytucyjne stosunki przywrócone, czyli stanowczo zanegowane będą. Od spełnienia tego naszego głównego życzenia zależy, czy stoimy znów u progu bezowocnej kadencji, albo czy mamy się spodziewać ustawodawstwa, prawdziwie twórczego i odżywiającego. Obecni doradcy korony, najwięcej wpływu posiadający (którzy to są, nie wiemy), albo co do tej głównej kwestji sądzą, że słuszne żądania narodu całkowicie odrzucone być powinny, albo jeszcze nie zdołali się zdecydować, i do powzięcia postanowienia jeszcze liczą na ten jeden lub dwa tygodnie, które do wygaśnięcia epidemii upłyną.“

W związku z myślą, że w razie gdyby rząd nie ustanowił organów, które według konstytucji jedynie mogą z sejmem węgierskim traktować, t. j. gdyby nie utworzono osobnego, odpowiedzialnego węgierskiego ministerjum, sejm węgierski sam się rozwiąże, pisze *Grazer Telegraf*, że rządowi ta opinia kraju jest znana, i że rząd do zwołania sejmu spełni owe niezbędne warunki, które są nieodzowne do udania się sprawy pogodzenia. Na to odpowiada *Pester Lloyd*: „Mówmy otwarcie. Radzibyśmy z całej duszy, ale nie możemy, podzielać tego optymizmu; bo w samej rzeczy, jak może to się w kilku tygodniach udać, co się za tyle miesięcy nie udało? t. j. aby panowie rządowi przyszli do przekonania, że zupełne naszego konstytucyjnego życia przywrócenie stało się nieodbitą koniecznością?“

Czeskie dzienniki nie zaprzestają swoich wycieczek przeciw ministerjum, chociaż wycieczki te już są daleko łagodniejsze jak dawniej. Ciekawe robi spostrzeżenie *Politik*, że w obecnej tak ważnej chwili panuje brak spójni w łonie ministerjum, że minister stanu trzema od razu kieruje ministerstwami, podczas gdy ministrowie spraw zagranicznych, finansów, handlu, minister bez teki są na urlopie a o kanclerzu kroackim i słych zaginął. Czeskie dzienniki jednak namiętnie uderzają na Węgrów, iż pragną dualizmem tak samo zakontumacjować Czechów i Polaków, jak niegdyś Schmerling Węgry: Schmerling stworzył w pełnej Radzie państwa fałszywą większość. Węgry chcą to zrobić znowu w przyszłej Radzie państwa dla krajów niewęgierskich.

Niemcy. Ko isja badeńskiej Izby posłów wniosła: przyzwolić na rozejm i pokój, ale zarazem (w sprzeczności z Izbą wirtembergską) dołać w protokole oświadczenie: 1) Aby rząd stanowczo dążył do wstąpienia państw południowo-niemieckich, a mianowicie Badenu, do Związku północno niemieckiego, by tym sposobem umożliwić przywrócenie całości Niemiec. 2) W tym względzie winien rząd starać się, aby przy tworzeniu tego federacyjnego stosunku nietylko samoistność państw pojedyńczych w ich wewnętrznych sprawach konstytucyjnych, o ile to z pierwszym punktem da się pogodzić, zachowano, ale i gwarancję po temu w ustawie federacyjnej otrzymano. 3) Nim ten cel będzie osiągnięty, winien rząd starać się o wszelkie możliwe przybliżenie Badenu do Prus i Związku północnego, tak na polu ekonomicznem, jako też przez zapewnioną traktatami wspólność na przypadek wojny i umowę co do odpowiednich zarządzeń wojskowych.

Francja. Dnia 21. b. m. cesarstwo francuzcy z synem opuścili już Biarritz; mają się wybornie. Wiadomość o nocie, którą de Moustier miał wysłać w sprawie rzymskiej, zdaje się mylną; przynajmniej *Patrie*, która ją pierwsza podała, teraz ją odwołuje.

Włochy. Nie będą rozpisane nowe wybory do parlamentu; Wenecja tylko wyszle swoich posłów; parlament zgromadzi się zapewne na początku grudnia.

Rzym. Exkról neapolitański rozwiązał swój nominalny gabinet i wkrótce opuści Rzym na zawsze. Jezuici, obawiając się, że po ustąpieniu Francuzów Włosi zabiorą majątki duchowne, prosili papieża, aby im pozwolił rozprószyć się po świecie, tj. sprzedać swoje dobra w Rzymskiem. Papież odrzekł im, że każdy powinien tak jak on wytrwać na swojem stanowisku.

Meksyk. Austrjacka fregata „Elżbieta“ otrzymała rozkaz, udać się natychmiast do Meksyku. Według doniesień brukselskich z d. 21., udawał się Napoleon do cesarza Austrji, aby nakłonił Maksymiliana do abdykacji. W Wiedniu odrzucono wszelkie wmieszanie się w tę sprawę. Z Paryża wydano rozkaz, aby w razie wyjazdu Maksymiliana z Meksyku, ku czemu posłużyłaby słabość jego żony, wojska francuzkie natychmiast za nim się udały z powrotem do Europy. Francja miała wezwać Stany Zjednoczone o pośrednictwo między nią i przyszłą rzecząpospolitą Meksykańską, zapewne w sprawach finansowych.

Ziemie polskie. Z Wołynia piszą pod d. 17. bm. do *Czasu*: Zagłada żywiołu polskiego i rabunek powszechny w ziemiach dawnej Polski dokonywa się systematycznie przez Moskwę.

Po zdekretowaniu wszystkich. coby najmniejszy udział mieli w ostatniem powstaniu, po wywiezieniu jednych w głąb Moskwy a drugich na Sybir, po zamknięciu sądów wojennych i komisyj śledczych, zdawać się mogło, że reszta zostawioną będzie w spokoju, że to co ocalało od ognia i miecza — mimo rozgrabionych ręką moskiewską fortun naszych, mimo powszechnego zubożenia — ostać się może w gnieździe rodzinnem. Tymczasem tak nie jest. Samowładny Bezak zabrał się do powszechnego nas wywłaszczenia. Na pierwszym planie postawił najmożniejszych obywateli, na drugim inteligencję i ludzi odznaczających się powagą i popularnością w kraju. Jednych i drugich otacza siecią posądzeń i obwinień, a wszystko to kończy się zwykle zasekwestrowaniem dóbr lub wikłaniem tychże w najrozmaitsze spory administracyjne lub sądowe.

Pisałem wam dawniej o uwięzieniu p. Daniela Mężeńskiego i nałożeniu sekwestru na jego dobra i kapitały. Zasekwestrowano również dobra hr. Platera, a jego samego uwięziono.

Na drugim planie prześladowania stoją dawni wyborowi mirowi pośrednicy, których pod rozmaitemi pozorami pociągają do odpowiedzialności za przeszłe ich urzędowanie.

W Konstantynowskim powiecie jednym z mirowych pośredników był obywatel Jankowski, 70 letni starzec, zaszczycony powszechnym szacunkiem, który nie długo pełniąc urzędowanie swoje, jeszcze przed rozwinięciem się powstania polskiego podał się do dymisji. O cóż więc go obwiniać można było? Oto komisja wojenna Zasławska żałując rozstać się z ogromnem uposażeniem, jakie pobierała w czasie trwania swego, donosi jeneral-gubernatorowi, że odkryła nowe ślady przestępstw politycznych. Zatrzymano więc ją nadal — i rozpoczęła ona czynność swoję od tego, że kazała uwięzić p. Jankowskiego i wiele innych osób. Wiadomo, że rząd ustanowił był straże wiejskie z włościan podczas powstania polskiego. Jankowski już miał dymisję, kiedy urządzano straże. Komisja Zasławska rozsyłając po wsiach dla indagowania włościan, postawiła pytanie: *Czy p. Jankowski nie kazał zaprowadzać wart po wsiach?* Na to włościanie odpowiedzieli wszędzie: „*że p. Jankowski już nie był w urzędowaniu, kiedy nakazano warty.*“ Otóż całe obwinienie Jankowskiego przez komisję Zasławską, mówi: „*że nie kazał zaprowadzać wart wiejskich, a zatem działał przeciw rządowi*“; i za to kazano skonfiskować dobra Jankowskiego, a jego samego wysłać w głąb Moskwy.

Do Krzemieńca przybył nowy sprawnik, Dębski, który natychmiast rozesłał czynowników na rewizje domów obywatelskich. Rewizje te odbyły się już w wielu domach z współdziałaniem włościan, którymi otaczają wprzód domy, i to najczęściej nocną porą. Dotąd jednakże nic nie znaleziono. Robią nowe indagacje: każą się stawiać do powiatu nie tylko samemu obywatelowi, lecz całej jego rodzinie i wszystkim sługom i domownikom jednocześnie, i to tak nawet, że niektóre domy, zupełnie bezludne na ten czas, zostają wystawione na samolubne rozebranie tego wszystkiego, co się w nich mieści, przez ludność wiejską, skłonną do korzystania z cudzej własności, zostawionej bez żadnej opieki i dozoru.

Widocznem jest, że jedyny cel rządu jest obwinić wszystkich bez wyjątku Polaków, aby ich wywłaszczyć i wysiedlić z ziem polskich w głąb Moskwy, bo teraz śledzą związków i stosunków, jakie mieli w dawniejszych czasach obywatele z sąsiadami i współpowiernikami swymi, którzy w ostatniem powstaniu skompromitowani

byli. Jednym z takich był obywatel powiatu Krzemienieckiego, dobrze zasłużony krajowi p. Marcelli Tąszewski, który że nie wpadł w moskiewskie szpony, cała zemsta moskiewska wywartą jest na te domy, z któremi sąsiadował lub gdzie bywał kiedykolwiek, choćby w odleglejszych od ostatnich czasów. Ztąd cały szereg rewizyj, śledztw i uwięzień, a za niemi z kolei i wywłaszczenie z dóbr nastąpić musi.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Lwów d. 23. października.

Narzekano i pisano już bardzo wiele o niedostatecznem urządzeniu szkół ludowych, poruszono nawet tę kwestję w sejmie, a pomimo tego najmniejszej nie ma zmiany, najmniejszego nie ma ulepszenia. Chcieć w tym przedmiocie wspomnieć o wszystkiem, co złe i niestosowne, potrzebaby tomy spisać. Chcemy więc tu mówić tylko o szkołach ludowych w obrębie miasta Lwowa.

Lwów liczy cztery główne i cztery trywialne szkoły. Czyliby też kto uwierzył, że te szkoły będąc pod jednym nadzorem, to jest inspektoratem, każda czego innego uczy! I tak: jest szkoła główna, w której uczą na stopę dawną, n. p. „*Sprachlehre*", a ponieważ tej książki już nie ma w handlu księgarskim, więc dyktują i każą się uczyć tego na pamięć; prócz tego zaprowadzono tam gramatykę polską inną, której w żadnej innej szkole lwowskiej nie używają. Jest inna szkoła, w której uczą rachunków tylko po niemiecku; ruskiego języka z gramatyki księdza Diaczana; poezyj ruskich na pamięć w wielkich rozmiarach, tak, że gdy nadejdzie niedziela, dzieci biedne nie wiedzą od czego zacząć: czy wykuć na pamięć reguły niemieckie z rachunków, czyli nauczyć się gramatyki ks. Diaczana, czyli nauczyć się na pamięć długiej poezji ruskiej (właściwie moskiewskiej), czyli też zadosyć uczynić innym przedmiotom szkolnym; a musimy dodać, że to wcale nie ruska szkoła.

O innych dwóch szkołach dałoby się także dużo powiedzieć, lecz zostawmy to na później, a powiedzmy coś tylko o najgłówniejszej rzeczy, to jest o kursie dla przyszłych nauczycieli, czyli o preparandzie.

Wszystkie przedmioty w szkołach ludowych mają podług praw istniejących wykładane być w języku narodowym, a tymczasem, metodyka sama, to jest nauka, zawierająca wszystkie zasady i sposoby uczenia i kształcenia młodzieży, wykłada się w obu szkołach w języku niemieckim, i to niemieczczyzną arcystarą, gdzie jeszcze *i* niemieckie pisane przez *y*. Uwzględniając przytem tę okoliczność, że są i tacy kandydaci, którzy tylko 4tą normalną a inni 1szą lub 2gą gimnazjalną lub realną klasę ukończyli, cóż, pytamy się, taki kandydat z tego wykładu skorzysta? Oto zwykle, aby otrzymać klasę, wykuje metodę na pamięć, lecz z niej i słówka nie rozumie. Podług czegoż ma się więc taki człowiek zastósować, objąwszy posadę nauczyciela, jeżeli ta metodyka, która dla niego ma być kompasem w długiej a przykrej wędrówce nauczycielskiej, już dziś niezrozumiałą jest dla niego? Jest to prawdziwie rzecz sumienia, czegoś podobnego dopuszczać i obojętnie na to patrzeć, jeżeli ktoś ma prawo i środki zapobieżenia temu. Nie wiele też i głowy łamać trzeba, aby temu zaradzić, bo jest dziełko pedagogiczne, ułożone i wydane przez ks. Steczkowskiego, które, z małym tylko wyjątkiem, gdzie mówi ze stanowiska czysto-kapłańskiego, a więc jednostronnie, jest bardzo dobre. Dla czegoż więc nie użyć tego dziełka? Tyle o szkołach głównych.

Co do trywialnych lwowskich szkół, to sumarycznie tylko powiemy, że tylko z jednej szkoły przydadzą się dzieci do dalszej nauki; z trzech innych, gdy się pojawi jaki uczeń, to go pędzą z jednej szkoły do drugiej i nigdzie przyjąć nie chcą. Ztąd też pochodzi, że gdy ta jedna szkoła jest przeludniona dziećmi, więc potrzeba tworzyć drugie oddziały, a tem samem powiększają się wydatki dla miasta, które i tak ogromne sumy na szkoły wykłada — podczas gdy trzy inne szkoły trywialne ledwie po 50 dzieci we wszystkich trzech klasach liczą razem. Zdaje się, że dawny rząd uważał nadzór konsystorzów nad szkołami za niedostateczny, bo na cóżby postanawiał inspektorów? Lecz pokazuje się jawnie, że teraz stokroć gorzej, bo nietylko nie ma dozoru i ulepszenia, ale natomiast występuje tylko tendencyjność partji przewrotu, na co niezliczone są dowody. Mamy nadzieję, że rząd obecny, nim sejm uchwali ustawę szkolną, przynajmniej co do wykładu metodyki i uregulowania nauki szkolnej potrzebne wyda rozkazy, tem więcej, że się to z rozpoczętym teraz rokiem szkolnym łatwiej da wykonać.

Z Kamieńca Podolskiego d. 19. paźdz.

Kiedy wy w Galicji używacie swobód konstytucyjnych, rozwoju narodowości, i cieszycie się mianowaniem rodaka na rządcę kraju, to my tutaj w Zabranych krajach wystawieni jesteśmy na ucisk i prześladowanie, o jakich wy nawet wyobrażenia mieć nie możecie. Tak nasze osoby, jak i majątki oddane są na pastwę zgrai głupich i nienawistnych czynowników z żydem Bezakiem na czele, którzy w swojej zapamiętałości dopuszczają się czynów barbarzyństwa, na których wspomnienie każde szlachetne serce musi zadrżeć ze zgrozy. Wy zapewne różnym takim opisom wierzyć nie chcecie, i bardzo słusznie, bo trudno nawet przypuścić, żeby w dziewiętnastym wieku, w środku Europy tak okropne bezprawia dziać się mogły, jakich nawet barbarzyńcy Turcy nie śmieliby się dopuszczać. Cała złość i nienawiść moskiewska wylewa się tutaj z niepojętą zaciekłością na wszystko, co jest polskie i katolickie, a prześladowanie naszej świętej wiary zaledwie może iść w porównanie z prześladowaniem pierwszych chrześcian. Nie ujrzysz u nas przy drogach nigdzie krzyżów, ani posągów świętych, wszystkie na rozkaz satrapy Bezaka są poniszczone. Do niszczenia krzyżów chłopi niechętnie się brali, i byli do tego siłą zmuszani; co zaś do posągów świętych, te chłopi, będąc przez popów podburzani, w niektórych miejscach chętnie wywracali, łącząc do tego oznaki dzikiego barbarzyństwa, jako to obcinania członków, wytupywania oczu i td. Jeżeli gdzie takowe udało się uchronić, to przeniesiono je na cmentarze kościelne, lub przechowano w miejscach ukrytych, przy drogach pozostały tylko daszki, lub kupki kamieni, jako ślady dawnych posągów. Statuy więc Matki boskiej i św. Jana znikły już zupełnie z powierzchni naszej ziemi, a to dla tego, jak się satrapa wyrażał, ażeby Polacy nie mogli modlić się do nich o wypędzenie Moskali. Lecz to wszystko jeszcze nic nie znaczy. Przed kilkunastu dniami, wpadł policmajster z budnikami czyli żandarmami do jedynego jeszcze pozostałego klasztoru żeńskiego pp. dominikanek w Kamieńcu, furtę siłą kazał otworzyć, i osłupiałym z przestrachu kilku starym zakonnicom odczytał rozkaz, ażeby natychmiast, bez żadnej wymówki wyjeżdżały do Dubna do będącego tam klasztoru pp. karmelitanek. I to powózki czekają na nie już przygotowane. Między zakonnicami były dwie, które od trzydziestu lat przeszło ze swoich cel nie wychodziły i były słabe, lecz to nic nie pomogło, sołdaci pakowali je do powózek, obsypując je przytem mnóstwem podłych żartów i urągań.

Wyprosiły sobie tylko pozwolenie wysłuchania mszy św., lecz zaledwie ta się skończyła, żołdactwo wpadło do ich kościółka, i ten zupełnie zniszczyło: obrazy, ołtarze, ławki i inne sprzęty, wszystko poodrywano, połamano, pogruchotano, a szczątki na fury zabrano, i na dworze pod kościołem katedralnym rzucono. W niespełna dwóch godzinach klasztor i kościół zostały puste, z kościoła natychmiast zrobiono skład mąki dla wojska. Zaledwie dzielny policmajster tak szlachetnego czynu dokonał, zwrócił się zaraz do klasztoru OO. karmelitów, których tenże sam los spotkał; wywieziono ich do Berdyczowa; lecz i to nie na długo, bo i tamten klasztor podobno już także zniszczono. Kościoła karmelitańskiego jeszcze w Kamieńcu nie zamknięto, i dwóch zakonników do odprawiania nabożeństwa przy nim do jakiegoś czasu zostawiono. Klasztor podominikański jakby na urągowisko, zamieniono na więzienia policyjne, dokąd spędzają stek najgorszych wyrzutków społeczeństwa, kościół sam jeszcze na jakiś czas zostawiono. W klasztorze potrynitarskim mieścił się konsystorz katolicki; otóż wpadłszy tam policja, wszystkich mieszkańców bez najmniejszego wypędziła na ulicę, akta konsystorskie bez żadnego ładu i porządku zwalono na jedną kupę do celi i takową opieczętowano pieczęcią swoją i biskupią, a w kilka godzin wprowadzono kancelarje skarbowe, kaznaczejstwo. Kościół także do czasu pozostał. To jeszcze nie koniec.

Jak wam wiadomo, był u nas biskup i seminarjum. Otóż w tymże samym czasie wpadł pułkownik żandarmerji do seminarjum i kleryków wszystkich rozpędził, każąc im wyjeżdżać gdzie któremu się podoba, pierwej jednak każdy z nich musiał dać rozpiskę, czem odtąd zamyśla się trudnić, to jest jaki dalszy zawód życia obiera. Między nimi było kilku, którzy już za parę miesięcy mieli ukończyć kursa teologiczne, i tych udało się jeszcze biskupowi zaraz wyświęcić. Reszta powędrowała w świat, nie pozwolono im nic z sobą zabrać prócz odzieży; mierne ich mienie jak łóżka, stołki, stoliki, szafy i t. d. wszystko to bez żadnego względu na cudzą własność zajęto i do szpitalu odwieziono. I to jeszcze nie koniec. Pozostał biskup, temu nakazano, ażeby się wybierał w drogę do Kijowa; przez kilka dni przygotowywał się on do tej podróży i przez ten czas żandarmowi, ciągle go odwiedzającemu, darował piękny kosztowny zegar, archirejowi krzesło, na którem kiedyś tam usiadł car i przez to zrobił je nieoszacowaną pamiątką historyczną, policmajstrowi wreszcie darował tacę srebrną, ale to wszystko nic nie pomogło. Policmajster odbierając tacę, kazał podziękować, a przytem napomniał biskupa, ażeby jak najprędzej wyjeżdżał. Jakoż na drugi dzień wpada policmajster do biskupa z rozkazem, żeby natychmiast jechał. Prosił starzec o chwilę tylko czasu, ażeby papiery swoje mógł uporządkować, policmajster melduje ten opór gubernatorowi. W parę godzin przybywa sam gubernator, głupie Moskalisko, Horomykin, i groźnie się odzywa: „Rozkazuję panu, ażebyś natychmiast wyjeżdżał." Znowu starzec się zaczął tłómaczyć, że musi uporządkować papiery, boć przecie jest biskupem, na to odparł Moskal: „Teraz pan nim nie jesteś, teraz ja tu jestem biskupem." — „Ha, kiedy tak, to już nic nam co robić i wkrótce wyjadę" — rzekł starzec. — Sądźcież teraz o podobnym gwałcie! Zapewne nie uwierzycie temu, dla tego wszystkiem was zapewniam, że jednej joty nie dodałem.

Przed kilkoma dniami wśród łez i łkania wiernej gromadki ludu porwano i wywieziono biskupa, a z kościoła katedralnego nawet tron jego usunięto; kanoników również po parafiach rozpędzono, zostawiając do obsługi kościoła tylko starych, niedołężnych księży. Przed miesiącem tak samo zabrano z biskupem żytomierskim, ks. Borowskim. Pierwej kazano mu objąć zarząd dyecezji podolskiej i zamieszkać w Kijowie, — gdy tego uczynić nie mógł, bo mu kanony zabraniały, bez dalszych ceremonji wysłano go na mieszkanie do Kaługi. Toż samo, to jest zarząd dwóch dyecezyj, mają teraz ponowić biskupowi kamienieckiemu, ks. Fijałkowskiemu, ale gdy i ten bez wątpienia także tego uczynić nie zechce, to pewno go więc wkrótce znowu z Kijowa do Kaługi lub do Wjatki. Z samej dyecezji podolskiej wywieziono już dotychczas 28 księży na Syberję. Celem dalszego niszczenia katolicyzmu ma wyjść ukaz, nakazujący płacić 10 rubli taksy od chrztu dziecka katolickiego, — dotąd wszędzie, gdzie pop chociaż najmniejszy jaki swój obrzęd dopełnił, gdyby n. p. odczytał przy kim jaką modlitwę, lub tylko przypadkiem wodą pokropił, już osoba ta uważana jest za prawosławnej wiary. To okropne prześladowanie kościoła katolickiego oburza inne wyznania chrześciańskie. Tak n. p. u nas w Kamieńcu jest mała gmina ewangelicka; po zniesieniu kościołów proponowano jej, ażeby jeden z nich zajęła dla siebie, lecz ta z szlachetnością odrzuciła tę propozycję. Zapomniałem jeszcze dodać, że przed parą miesiącami wypędzono ztąd wizytki, które podobno są teraz u was we Lwowie. Ich klasztor i własność prywatną zajęto i zamieniono na konwikt dla popówien, a kościółek na kaplicę prawosławną. Do wypędzenia dominikanek podobno najwięcej przyczynił się archierej, bo mu potrzeba było koniecznie ich ogród włączyć do swojego, co też natychmiast uczynił.

Nie mniejsze prześladowania i bezprawia znoszą wszyscy obywatele. Z głębi Moskwy ponasyłani mirowi robią co im się podoba, bez żadnej apelacji; ziemię właściciela bez żadnego względu i prawa rozdają chłopom, ile tylko zechcą, — lasy stały się już powszechną własnością; kary na złodziejów leśnych nie znamy żadnej; włościanin ciemny, podbechtywany przez czynowników, nie zna miary w swoich żądaniach, a ci na wszystko przyzwalają, słowem, chaos i zamięszanie we wszystkich stosunkach prywatnych nie do opisania. Jeszcze wisi nad nami, jak miecz Damoklesa, ów ukaz z 10. grudnia 1865, mocą którego wszyscy właściciele polskiego pochodzenia do dwóch lat mają się wyprzedać, lub ich majątki będą zabrane, a im 5procentowa renta płacona. Niedawno nakazano właścicielom oddawać zsypki do szpichlerzy gromadzkich; wynoszą one w niektórych miejscach tyle, że cała tegoroczna krescencja na ich zaspokojenie nie wystarcza; ale to nic nie przeszkadza, zboże musi być złożone. Obok tego nałożono znowu kontrybucję na obywateli polskiego pochodzenia po 5 prct. od dochodu z dóbr, który sami sobie dobrowolnie obrachowali. Jakoż n. p. z klucza konstantynowskiego kazali zapłacić 11.000 rubli kontrybucji, chociaż właściciel kontraktami dzierżawnemi wykazał się, że klucz ten czyni tylko 9.000 rubli dochodu; nic to nie pomogło, zapłacić musi, bo sami wezmą i dobra sprzedadzą. O innych, jeszcze większych prześladowaniach, nie chcę na teraz wspominać, bo obawiam się, żeby moja korespondencja nie była za długą. Oto macie w krótkich słowach wierny obraz naszego uciemiężenia, łez i niedoli. Czyż już wygasło w Europie wszelkie szlachetne uczucie sprawiedliwości? Czyż w naszym wysoko cywilizowanym świecie, wolno tak bezkarnie pastwić się nad nieszczęśliwymi? Czyż nie ma nikogo w Europie, ktoby stanął w obronie podeptanej i pognębionej ludzkości i świętej religii? Kiedy też spełni się miara naszych cierpień?

Z pod Karpat węgierskich 19. paźdz.

(*WL.*) Wobec pretensyj moskiewskich do północno-wschodniej połowy Węgier, pretensyj, które mimochodem mówiąc, podniosła także wiedeńska *Zukunft* w nr. 236., niechaj posłużą dla objaśnienia następujące okoliczności. Żyję przeszło lat 13 na południowej stronie Karpat, i to naprzemian w stolicach Abaujvar, Szarosz, Zemplin, Ungh i Beregh, miałem i mam bliższą styczność i znajomość z mieszkańcami Marmaroszy, Spiżu i Gemeru. Nikt nie może mi zaprzeczyć, że nie znam stosunków podkarpackich. Miałem sposobność w mojem życiu przez czas dłuższy a nawet kilkoletni żyć ze wszystkimi Słowianami tj. z południowymi, z zachodnimi, wschodnimi i północnymi, a nawet jakiś czas żyłem na ich ziemiach i poznałem każdego ze Słowian, jego narzecze. Nikt nie może mi zaprzeczyć, że nie znam różnic pomiędzy narzeczami słowiańskiemi. Dla tego to, co do wiadomości podaję, jest prawdą czystą, mająca podstawę w mej osobistej praktyce.

W Koszycach, w Preszowie, w Ujhelu, w Ungwarze i w Munkaczowie, mówi naród obok węgierskiego języka, językiem czysto słowackim, a nawet nie mięsza wyrazów ruskich. Naród sielski stolicy szaroskiej, abaujwarskiej, ziemiańskiej i ungwarskiej, obok małych wyjątków, mówi językiem czysto słowackim, nie mięsza wyrazów ruskich, chociaż większą częścią i naprzemian sąsiad ze sąsiadem jest wyznania grecko-unicko-katolickiego. W stolicy ziemiańskiej od Homennego na wschód po za góry, i w stolicy ungwarskiej w powiecie wielko-berezniańskim mówi naród po rusku, mięszając jednak mocno wyrazy słowackie. W beregskiej stolicy w górach na północ już więcej i podobniej do ruskiego języka mówią. W południowej części stolicy abaujwarskiej, ziemiańskiej i ungwarskiej, katolicy grecko-uniccy mówią tylko językiem węgierskim, gdzieniegdzie słabo słowackim; inteligencja pod Karpatami mówi po węgiersku i często po słowacku, nigdzie po rusku. Ungwar nie może być głównem miastem Rusinów, w kraju węgierskim żyjących, bo w tem mieście inteligencja mówi po węgiersku i po słowacku; rzemieślnik, robotnik zwyczajny, przedmieszczanin, mówią tylko językiem słowackim. Słowacki język w Ungwarze i w okolicy jest zupełnie równy słowackiemu językowi w Koszycach.

Księża wyznania grecko-unickiego katolickiego w stolicach wyżej wymienionych mówią tylko językiem węgierskim i słowackim. Zdaje się, że ci księża są w największej części Polacy, ich nazwiska i własna mowa ich o tem świadczy. Przyczyną tego był dawny ucisk szkolny w Galicji, kiedy młodzież na podgórzu żyjąca udawała się do szkół węgierskich, które od galicyjskich były swobodniejsze. Przed sześciu laty poczęli się uczyć księża grecko-unickiego wyznania w pomienionych stolicach czytać i pisać po moskiewsku; pierwej tu o tem słychać nie było. Nawet diaki do dziś dnia inaczej nie umieją pisać jak po węgiersku, bo i literatura słowacka nigdzie a nigdzie w wymienionych stolicach sprzymierzeńców nie ma. W stolicach na granicy morawskiej poczynają się Słowacy budzić i są tylko reprezentowani przez księży luterskich i małą część katolickich.

Rusinom, na Węgrzech osiadłym, możnaby za miasto główne przyznać Wielką Bereznę, lecz i tam mieszczanin mówi po słowacku. Rusini powiatu wielko-berezniańskiego, jako rdzeń tutejszej ruszczyzny, w roku zeszłym przy wyborze deputowanego na sejm do Pesztu żadnej przychylności do księży własnego wyznania nie okazali, bo przemocą wpływ swych księży odrzucili, a w miejsce kandydatów wyznania grecko-unicko-katolickiego, wybrali na deputowanego jednogłośnie Węgra-Słowaka, wyznania rzymsko-katolickiego.

Od Marmaroszy aż do Spiżu nie ma więcej ludzi, co się od lat sześciu nauczyli po moskiewsku czytać i pisać, jak owych 300, o których *Zukunft* wspomina, że byli na zgromadzeniu literackiem w Ungwarze; zdaje się, że i to nie będzie moją pomyłką, gdy moje zdanie oświadczę, że i pomiędzy tymi 300 wielu jest, którzy po rusku i po moskiewsku mówić nie umią.

Pomiędzy obywatelami węgierskimi nie ma wyznawców grecko-unicko-katolików; owi 300 są księża lub proletarjusze, bez majątku i stałej iedziby, potomki księży lub diaków. To się tem stwierdza, że na zgromadzeniu ogłosili niezawisłość od kapituły ungwarskiej, bo niedawno zmarły biskup grecko-unicki w Ungwarze, nie dzielił dążności ze zwyczajnem duchowieństwem. Na włościanina nie ma co rachować, bo ten ma wielki wstręt do moskiewszczyzny. Całe to zgromadzenie w nadziei osobistych korzyści, jest niczem innem, jak tylko manifestacją i demonstracją kilku w podporę gazety moskiewskiej, zwanej *Gołos*, która w ostatnich czasach manifestowała zabór kraju węgierskiego aż po Cisę na rzecz Moskwy.

Florencja dnia 17. października.

(*AJO*) Cała niezawisła prasa europejska zajmuje się od dwóch tygodni nominacją Gołuchowskiego i walką, na pół niemą, na pół jawną, która z powodu nowego namiestnika w Galicji rozpoczęła się pomiędzy dworem wiedeńskim i petersburgskim. Dziennikarstwo włoskie, zajęte przedewszystkiem sprawami własnego kraju, i zważające dla tego bardzo mało na politykę zewnętrzną, nie oświadczyło się dotąd ani za, ani przeciw nowej polityce austrjackiej. Dziś *Nazione*, organ teraźniejszego gabinetu, umieszcza we wstępnym artykule kilka ważnych uwag, które wam tu w dosłownym podaję przekładzie:

„Nominacja hrab. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji, została jak najlepiej przyjętą przez stronnictwo liberalne w całej Europie. Zdawało się wszystkim, że to nowy program, wręcz przeciwny owemu, którego się dotąd Austrja trzymała; zdawało się, że dom Habsburgów poddając się prądowi czasu, daje tem mianowaniem niejako zakład Europie, że odtąd będzie się starał zaspokajać prawa i potrzeby obywateli. Polska, zniszczona tylekroć przez najezdców, miała odtąd — a zjawisko to zupełnie nowe — stać się rdzenią światła i wolności.

„Gabinet petersburgski nie mógł jak tylko się zaniepokoić; nic więcej nie szkodzi, nie gniewa, jak dobry przykład, którego się nie chce naśladować. Lecz dwór wiedeński powinien był być przygotowany, a jeżeli nie miał odwagi utrzymać tego aktu na tem ważnem stanowisku, na jakiem być powinien, lepiej było go nie robić.

„Dziś *Memorial dipl.* poruszając powyższą kwestję, mówi o wrażeniu, jakie wywarła nominacja Gołuchowskiego na duszy cara. *Mem. dipl.* protestuje, jakoby mianowanie to miało być objawem oziębłych stosunków Austrji z Moskwą; zapewnia, że powyższego postanowienia nie powzięto w Wiedniu bez poprzedniego uwzględnienia wymagań cesarza Aleksandra, i kończy mówiąc: że mianowanie Gołuchowskiego jest określone dokładnemi instrukcjami, których nowemu namiestnikowi nie wolno będzie przekroczyć.

„Okazuje się z tych słów urzędowego dziennika austrjackiego, że systemu, którego się dotąd w Wiedniu trzymano, nie opuszczono całkowicie, pomimo że takowy nie raz i nie dwa doprowadził już do smutnych rezultatów. Ten sam dziennik umieszcza artykuł, w którym z wielką dokładnością wyłuszcza, że główną przyczyną teraźniejszej ruiny Austrji jest ta okoliczność, iż nie umiała ośmielać się do działania w odpowiednim czasie, że nie umiała pojąć, jako w wielu razach największa mądrość leży w odwadze. Austrja, a wypowiedzieliśmy to już po kilkakroć, znajduje się obecnie w chwili najwyższej doniosłości. Dawniejszemi laty, kiedy wpływ jej odgrywał wielką rolę w Europie, mogło jej być na rękę szukać chętniej podstawy swego gmachu w sile, aniżeli w zasadzie postępu — i zawierać przymierza z tymi, u których widziała więcej żołnierzy pod bronią. Dziś zmieniły się rzeczy. Dziś Europa podzieliła się na dwa wielkie obozy, mające dwie wręcz sobie przeciwne zasady. Moskwa, to zasada siły, która Austrję zgubiła, — Zachód, to zasada postępu i wolności, która Austrję zbawić może.

„Oto prawda, którą gabinet wiedeński powinien raz przecie pojąć. Okazywać że się przychyla do programu liberalnego, a myśleć o odwecie w Niemczech; chcieć się zbliżyć do Francji, Anglii, Włoch, a nie chcieć obrazić Moskwy, to polityka dziecinna. Austrja podobna w tej chwili do człowieka, który chcąc zdążyć do pewnego punktu, zamyśla wyruszyć równocześnie czterema, wręcz sobie przeciwnemi drogami."

Do przytoczonego artykułu przywiązuję niemałą wagę. Jeżeli pan Ricasoli pozwolił pisać w ten sposób swemu organowi, toć widocznem, że cały Zachód myśli o sojuszu z Austrją, aby ją postawić jako zaporę przeciw Moskwie. Kiedyż gabinet wiedeński zacznie przezierać na serjo?

Do wczoraj sądzono, że Wiktor Emanuel wjedzie tryumfalnie do Wenecji przed zwołaniem plebiscytu. Utrzymywano, że ta wielka

uroczystość przypadnie na d. 24. bm. Dziś wiemy już z pewnością, że król wraz z oboma synami będzie oczekiwał deputacji weneckiej w Turynie, która mu przywiezie rezultat ogólnego głosowania, i że dopiero po podpisaniu dekretu, mocą którego Wenecje połączy się z królestwem Włoskiem, wyruszy ku Wenecji samej. Z Werony nadeszły dziś w nocy telegramy z wiadomością, że ostatni żołnierz austrjacki wyszedł już z tego miasta. Do Wenecji przybyło kilka batalionów włoskich, które ludność przyjęła z uniesieniem nie do opisania.

Biskup z Padwy rozesłał okólnik, zachęcający wszystkich wieśniaków do głosowania za połączeniem się z Italią. Arcybiskup z Lavino miał publiczne kazanie, w którem oświadczył, że wszyscy biedni, co z powodu głosowania przy urnie utracą jednodniowy zarobek, otrzymają od niego odpowiednią zapłatę. Przykłady te tem godniejsze są uwagi, że takowe gdzieniegdzie tylko zdarzać się zwykły we Włoszech.

Kronika.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro dnia 25. października br. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Regulacja ulicy Teatralnej. Spraw. r. dr. Rodakowski. 2) Najem ubikacji dla landwójtostwa 2giej dzielnicy. Sprawozd. r. p. dr. Gnoiński, 3) Najem przytuliska zimowego dla ubogich. Sprawozd. r. p. Schubuth. 4) Prośby dr. Dominika Gębarzewskiego, Jakóba Maganowskiego i A. Florjana Schwetlicha o nadanie obywatelstwa. Sp. r. p. Patraszewski. 5) Prośba Jana Grabowskiego w przedmiocie taksy za nadanie obywatelstwa. Spr. r. p. Patraszewski. 6) Wnioski sekcji III. w celu urządzenia kloaki i naprawy kanału przy realnościach miejskich l. 835 i 887¼. Spr. r. p. Engel. 7) Propozycja zgromadzenia domu Opatrzności w sprawie gruntów, skupić się mających pod nową drogę grodecką. Sp. r. p. dr. Hofmann. 8) Wniosek względem oświetlenia gazem drogi grodeckiej. Spr. r. p. Halski. 9) Rzecz o pretensjach przedmieszczan 1. i 2. dzielnicy do błonia, odstąpionego pod dworzec kolei galicyjskiej. Spr. r. p. Winiarz. 10) Wnioski sekcji 1. w sprawie fundacji ś. p. ks. Andrzeja Gurdzica na rzecz zakładu ś. Łazarza. Spr. r. p. dr. Starzewski.

— Dziś o godzinie ½3 rano wybuchł **pożar** w oficynach domu, położonego tuż obok strzelnicy miejskiej. Ogień powstał z niewiadomej nam dotychczas przyczyny i pochłonął tylko połowę dachu; szybki ratunek ze strony straży ogniowej położył mu bowiem tamę.

— **O szkole trywialnej u św. Anny** donoszą nam, że znajduje się dotąd przy 4 stopniach mrozu bez żadnego zaopatrzenia na zimę. Piece popsute, oknami dmie mroźny wiatr, dzieciom kostnieją ręce i dzwonią zęby. W takich okolicznościach o nauce trudno myśleć. Prosimy dozoru magistratualnego, aby zechciał wglądnąć w tę sprawę.

— **Lwów** d. 23. października. Dowiadujemy się z przyjemnością, że w prywatnej szkole handlowej, którą tu otworzył p. Antoni Panec, z początkiem przyszłego roku szkolnego ma być zaprowadzony język polski jako wykładowy. Tego roku nie mogło się to stać z powodu, że zbyt mała liczba krajowców zgłosiła się do posad nauczycielskich przy tej szkole.

— **Lwów** d. 22. października. Wystąpienie p. Zyblikiewicza na posiedzeniu Rady miejskiej krakowskiej dnia 18. bm. wymaga niezbędnie kilku uwag, wyjaśniających całą sprawę korespondencji Wydziału krajowego z p. Seidlerem.

Prowizoryczny burmistrz krakowski przesłał był, o czem mieliśmy sposobność się przekonać, następne pismo do Wydziału krajowego:

„Z powodu r e z y g n a c j i pana Jana Siweckiego z urzędu h o n o r o w g o radcy miejskiego, przez Radę miejską przyjętej, r o z p i s a ł e m na zasadzie przepisu §. 45 statutu prowizorycznego, wybór uzupełniający w pierwszym oddziale drugiego koła wyborczego na d. 9. października r. b., o czem Wysokiemu Wydziałowi krajowemu mam zaszczyt uniżenie donieść.“

Ponieważ §. 21 powołanego statutu orzeka, iż „gdyby liczba radców miejskich pomiędzy jednym wyborem przez śmierć lub rezygnację zmniejszeniu uległa, natenczas Rada miejska do pełnienia obowiązków radców przyzwie tych, którzy przy pierwszym wyborze powybranych w kole lub oddziale wyborczym, do którego ubyły radca należał, największą liczbę głosów otrzymali;“

ponieważ dalej powołany statut w §§. 21 i 58 zna tylko radców m i e j s k i c h i radców m a g i s t r a t u a l n y c h, a o radcach h o n o r o w y c h nic nie wspomina;

ponieważ wreszcie §. 45 stanowi, iż „dla uzupełnienia miejsc w skutek n i e w a ż n o ś c i lub n i e p r z y j ę c i a wyborów wakujących, rozpisze bezzwłocznie nowo ukonstytuowana R a d a m i e j s k a nowy wybór,

został Wydział krajowy zmuszonym zwrócić uwagę p. Seidlera na rażącą sprzeczność jego relacji z postanowieniami statutu, przez reprezentację krajową uchwalonego.

Pan Seidler bowiem, sądząc z jego pisma, działał wbrew §. 21 statutu, rozpisując wybór na miejsce, opróżnione przez r e z y g n a c j ę; wbrew §§. 21 i 58, wynajdując jakiegoś radcę h o n o r o w e g o, i wbrew §. 45 rozpisując wybór o s o b i ś c i e.

Wydział krajowy nie mógł oczywiście wiedzieć, iż pan Seidler tylko niewłaściwych użył wyrażeń; lecz Wydział krajowy miał przed sobą relację, opartą na wręcz przeciwnych postanowieniom statutu zasadach, i jako stróż ustaw, uchwalonych przez sejm krajowy, winien był zwrócić uwagę pana Seidlera na te uchybienia.

Inaczej pojął tę sprawę dr. Zyblikiewicz, członek sejmu, oświadczając, „iż nie wątpi o tem, że Wydział krajowy pokończył i ma już gotowe do wniesienia na sejm rozliczne i ważne projekta i referaty, a zapewne takowe wyczerpał, skoro pozostaje mu dosyć jeszcze czasu do zajmowania się takiemi drobnostkami“, które to oświadczenie Rada miejska krakowska, na żądanie mowcy, przyjęła do protokołu.

Podobne żarty niewczesne, są w ogóle na posiedzeniu Rady miejskiej nie na swojem miejscu; jeszcze niewłaściwszemi stają się one w ustach dr. Zyblikiewicza, który jako członek sejmu sam się przyczynił do wyboru dzisiejszego Wydziału krajowego, a jako referent komisji statutowej, przemawiał na posiedzeniach sejmowych jak najgoręcej w obronie tegoż statutu przeciw wszelkim zdaniom przeciwnym. Obecnie, kiedy Wydział krajowy broni w praktycznem zastósowaniu postanowień wspomnianego statutu, pan Zyblikiewicz rzuca się nań w sposób jak najniewłaściwszy.

P. r. Umieszczając powyższą korespondencję, musimy z naszej strony dodać tę uwagę, że gdyby nawet kto w zupełności podzielał zapatrywanie się dr. Zyblikiewicza na czynności Wydziału krajowego, jeszcze musiałby przyznać, że w powyższym wypadku ani miejsce ani pora nie były odpowiednie do wynurzenia się w tym przedmiocie, zwłaszcza w ten sposób, jak to uczynił p. Zyblikiewicz.

— **Rozprawy ostateczne** w lwowskim c. k. sądzie krajowym. (*Sprzeniewierzenie i nadużycie w urzędzie*). Dnia 17. bm. stawał przed sądem Karol B a r t e l, były urzędnik tutejszej c. k. dyrekcji poczt, rodem z Morawy, 43 lat liczący, obrz. rz. kt., żonaty, ojciec 1 dziecka, obwiniony o sprzeniewierzenie i nadużycie w urzędzie. W grudniu 1859 umarł we Lwowie bez testamentu urzędnik pocztowy, zostawiwszy papiery publiczne, kosztowności i efekta, a jego krewni, zamieszkali w Pradze, Wiedniu i Gracu mianowali Bartla jako jego przyjaciela swoim pełnomocnikiem. Zaraz po śmierci urzędnika w mowie będącego, Bartel wziął do przechowania cały majątek i w obecności dwóch świadków spisał obligacje na 3ch konsygnacjach, z których każden otrzymał po jednej. Ponieważ z winy Bartla sprawa przeciągała się niezmiernie długo, sukcesorowie nie odebrawszy na kilka listów odpowiedzi, odwołali plenipotencję i żądali od Bartla za pośrednictwem jego przełożonego wyjaśnień względem papierów. Bartel nie mówiąc wcale, co się stało z papierami, zobowiązał się aktem notarjalnym w lipcu 1864 zwrócić sukcesorom wartość papierów i efektów w kwocie 539 złr. lub odesłać efekta w ciągu dni 14. Nie dotrzymał jednak słowa, przeto sukcesorowie zaskarżyli go, a sąd krajowy w Pradze przyznał im ich pretensje. Bartel, powołany przed sąd karny, zeznał, że papiery zmarłego pomieszał ze swemi, i potem je zmienił i użył dla siebie. Wymówka ta nie potwierdziła się, owszem udowodnionem zostało przywłaszczenie sobie obcej własności.

W ciągu śledztwa przeciw Bartlowi, zaległo w lwowskim sądzie krajowym mnóstwo wielkie procesów karnych z tego powodu, iż odnoszące się do nich korespondencje z zamiejscowemi sądami i urzędami pozostały bez odpowiedzi, te zaś na rekwizycję sądu oświadczały, że korespondencyj owych wcale nie odebrały. Na poczcie pokazało się, że listy odbierał oficjał Bartel; w kwietniu 1865 zrobiono u niego rewizję i znaleziono 466 pism urzędowych, częścią zapieczętowanych, częścią rozpieczętowanych, tudzież podania prywatne do rozmaitych władz, z których stemple były widocznie pozdzierane. Bartel utrzymuje, że zabrał listy, będąc pijany, a później zatrzymał je z obawy aby się jego czyn nie wykrył. Skazany został na 6 miesięcy więzienia z postem (prokur. proponuje 15 mies. ciężkiego więzienia; prezyd. radz. sądu kraj. p. Ortyński, oskarż. zast. nadprok. p. Liedl, obrońca pan adw. dr. Hönigsmann.)

— **W Haliczu** mieszczanie obchodzili uroczystem nabożeństwem nominację hr. Gołuchowskiego, poczem postanowili na pamiątkę tego zdarzenia utworzyć z funduszów miasta stypendjum w rocznej kwocie 80 złr. dla ucznia, pochodzącego z Halicza. Prawo rozdawania tego stypendjum przenosi gmina na hr. Gołuchowskiego, do którego wysłana została deputacja, składająca się z burmistrza i dwóch członków wydziału miejskiego. Deputacja ta ma wręczyć J. Eksc. adres, zawierający pomienioną uchwałę gminy i prosić o przyjęcie.

— (!) **Z Brzeżańskiego.** Może w żadnej stronie nie grasuje cholera obecnie tak silnie jak w obwodzie brzeżańskim. Biała, Ciemierzyńce, Narajów, Kurzany, Łopuszna i cała przestrzeń nad Złotą Lipą, aż do ujścia jej do Dniestru, jest terenem, na którym zabiera ona swoje liczne ofiary. Nigdzie jednak nie srożyła się ona tak jak w Dolnej Lipicy, majętności hr. Russockiego. Miejscowość ta nie liczy więcej jak 650 dusz, a jednak przez 2 tygodnie niemal po 20 ludzi umierało dziennie. Pleban tamtejszy, ksiądz Łotocki zauważawszy, że dzielnica wsi, rozsypana nad potokiem w dolinie, od tej zabójczej choroby najbardziej zagrożoną została, gdy przeciwnie, w chatach rozpołożonych na wzgórzach, żadnego wypadku śmierci nie było, wpadł na myśl, że epidemia udziela się falami wody. Obwieścił więc w cerkwi zebranemu na nabożeństwie ludowi, ażeby do potrzeb swoich, mianowicie do picia, innej nie używał, tylko źródlanej wody. Lud go usłuchał; i pomimo znacznej odległości, sprowadzał i używał czystej źródlanej wody. Skutek nad spodziewanie wszelkie uwieńczył tę sanitarną przestrogę. Wkrótce bowiem w znacznym progresie w Dolnej Lipicy zmniejszyła się cholera.

Między innemi ofiarami zabrała cholera w sąsiedztwie w Świstelnikach księdza obrz. greckiego, Jędrzeja Ścisłowskiego. Złożony w trumnie, właśnie gdy miał być exportowanym, ożył on, a podniosłszy się roztrącił przy katafalku żarzące się światło. Śmierć jego była tylko pozorną, zdaje się — letargiem. Lecz niedługo cieszył się życiem nieszczęśliwy kapłan. Wkrótce porwały go kurcze i do trzech godzin życie zakończył. Rejestrujemy ten wypadek z tą uwagą, że w każdej epoce cholerycznej w rozmaitych objawach przedstawia się cholera.

— (*T.O.*) **Z Sanockiego** dn. 19. paźdz. Dnia 18. bm. znaleziono w Wisłoku, rzece płynącej granicą powiatów brzozowskiego i rymanowskiego, między wsiami Wzdowem i Beskiem ciało zabitego człowieka, jak się zdaje, handlarza trzody, a sądząc z ubrania, z okolicy Brzostka. Zamordowany był mężczyzna dobrej tuszy, brunet, łysy, miał na sobie kapotę porządną, podszytą siwemi baranami, kamizolę krakowską, trzos i wysokie buty. Przybyli na miejsce wójtowie z rzeczonych włości doszli zdrowem włościańskiem zdaniem, iż nieboszczyk był przywieziony wozem pół kutym, pół bosym na terytorjum Wzdowa, i dopiero tam kilkoma cięciami siekierą w głowę zabity i wrzucony do wody. Zabójcy krew na miejscu zagrzebali i pojechali na bliskie łąki, a jeżdżąc tędy i owędy, nawrócili nazad na drogę polową, wiodącą do Beska, między kapustę włościańską. Dzisiaj ma zjechać komisja dla przedsięwzięcia obdukcji i zbadania istoty czynu, a jak włościanie utrzymują, zbrodniarze z łatwością będą wykryci, jeżeli tylko grosz, wypróżniony z trzosa zabitego, nie zatrze — jak się to zdarzało — poszlaki.

— **Z pod Rozdołu** 18. października. Mieliśmy tu nowy dowód zgody między Polakami a Rusinami. Dnia 10. z. m. pochłonął pożar prawie cały dobytek gr. kat. dziekana, ks. Chomickiego w Rozdole. Właściciel Rozdołu, Kaźmierz hr. Lanckoroński, mimo poważnego wieku i nocnej pory, przybył na miejsce zniszczenia, by pocieszyć przestraszoną i stroskaną całą rodzinę. Nie odmówił też czynnej pomocy pogorzelcowi, i owszem wsparł go z własnego popędu, na razie przynajmniej o tyle, że dalej ratować się może. Prócz tego nakazał odbudować natychmiast spalone budynki, tak iż za jego i poczciwych parafian przyczynieniem się, nowe budynki są prawie już na ukończeniu, na co w drodze konkurencji kilka lat wypadłoby czekać. Widać, że i pogorzelec umiał sobie zjednać postępowaniem współczucie. Oby wzajemna miłość chrześciańska i zgoda na wieki się święciły!

Wiadomo, że w okolicy Rozdołu są kamieniołomy. Otóż przed kilkunastu dniami wykopano tuż pod samym Rozdołem w okolicy lesistej i górzystej starorodawny puginał (pugio) jakby z tatarskich czasów, ¾ łokcia długi a na 3 palce szeroki i obusieczny. Rdza nic go nie dotknęła, jest ostry i giętki, jak gdyby był w najlepszem przechowaniu. Kompozycja metalu podobną jest do tombaku; jest na niebiesko emailowana.

— **Z Myślenic** d. 21. października. (*Pośmiertne wspomnienie.*) Ludek wiejski poniósł wielką stratę przez śmierć ś. p. Wiktorji z Bileńskich Sławińskiej, dziedziczki Kleczy, w obwodzie wadowickim. Pani ta, Polka duszą i sercem, była prawdziwą matką ludu wiejskiego, w swojej okolicy. Dzień i noc przystępna dla każdego, zdało się, że nie żyje dla siebie, jeno dla drugich, i dla miłości ludu wiejskiego. S. p. Sławińska założyła jedna z pierwszych oddawna czytelnię ludową, z której oświecał się ludek. Prócz tego zgromadzała obok siebie wiejskie kobiety i dzieci, oświecając je i ucząc wszystkiego, co ludowi wiejskiemu jest potrzebne. Ś. p. Sławińska, kochając także dzieci własne nad życie, chciała i z niemi udzielać się, a mając wydaną córkę jedną w Kroacji, pojechała odwidzić ją, i śmierć nieubłagana porwała nam ją — tam na obcej ziemi.

Pokój jej duszy! a cześć i pamięć kmiecej przyjaciółce!

Korespondencja redakcji. P. H. W. Dzieło *De revolutionibus orbium* wraz z innemi pismami Kopernika w tłumaczeniu polskiem wydane zostało w Warszawie.

Ostatnie wiadomości.

Wobec nagabywań dzienników moskiewskich, urzędowy *Wiener Journal* oświadcza, że Austrja posiada Galicję na mocy traktatu wiedeńskiego z r. 1815, w którym traktacie w sposób międzynarodowy stypulowane są warunki tego posiadania. Austrja uważa za swój obowiązek, warunków tych ściśle dopełnić.

Najj. Pan opuścił Ołomuniec d. 22. b. m. o godz. 7. rano, i udał się przez Sternberg, Leitersdorf, Bärn i Schlackau do Opawy. We wszystkich tych miejscowościach przygotowane było uroczyste przyjęcie, w Opawie przybycie cesarza wywołało entuzjazm niezmierny. W odpowiedzi na przemówienie członków sejmu szląskiego, wyraził się Najjaśniejszy Pan: że liczy na poparcie sejmu krajowego nietylko w sprawach prowincjonalnych, ale także we wszystkich kwestjach, tyczących się rozwoju życia konstytucyjnego w całej monarchii. Odpowiedź ta cesarska sprawiła oczywiście wielkie przerażenie między centralistami, którzyby chcieli widzieć załatwienie wewnętrznych spraw monarchii poruczone szczuplejszej Radzie państwa, a nie sejmom krajowym.

Biskup Strossmayer przy sposobności 300-letniego jubileuszu śmierci Mikołaja Zubicza Zrinyiego ofiarował 50.000 złr. na założenie uniwersytetu w Zagrzebiu.

Za wdaniem się króla pruskiego, w. ks. badeński dał amnestję Oskarowi Beckerowi (który uczynił w Baden zamach na króla Wilhelma) pod warunkiem, że się wyniesie z Niemiec i nigdy już nie wróci.

Wczorajsza *N. fr. Presse* dowiaduje się za rzecz pewną, że bar. Beust według wszelkiego prawdopodobieństwa zostanie wkrótce zamianowany ministrem austrjackim spraw zagranicznych. Pełnomocnik włoski Oppizzoni przybył a jen. Menabrea wyjeżdża do Wiednia dzisiaj.

Z Florencji telegrafują pod dniem 22. bm., że 21. odbyło się w kraju weneckim powszechne głosowanie, w którem naród wziął udział niezmierny. Według tego telegramu we wszystkich miastach wyborcy prawie jednogłośnie oświadczyli się za połączeniem z królestwem Włoskiem.

Times dowiaduje się, że Hiszpania zawiadomiła rząd francuzki o powziętym przez siebie zamiarze, wspierania papieża po odejściu Francuzów, i o krokach dyplomatycznych, które poczyniła w Wiedniu, by doprowadzić do skutku wspólny protektorat mocarstw katolickich nad stolicą apostolską.

Przejście księżniczki Dagmary na wyznanie greckie odbędzie się dziś 24. bm., a zaręczyny z carewiczem Aleksandrem 25. bm. Jenerał-adjutant Kaufmann (gubernator Litwy) otrzymał urlop na jedenaście miesięcy. *Wiest* donosi o mających nastąpić ważnych zmianach osób w wyższych sferach rządowych w duchu konserwatywnym.

Sam tylko konzul moskiewski nie winszował księciu Karolowi rumuńskiemu, odjeżdżającemu do Konstantynopola.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej lwowsko czerniowiecka dla transportów zbożowych opuściła dodatek ażjowy 25%. a kolej lwowsko-krakowska opuszcza dodatek 30%, co wynosi przy frachcie 1 korca pszenicy z Czerniowiec do Lwowa o 33 ct. taniej, a ze Lwowa do Krakowa o 51 cnt. taniej. W skutek tego ceny pszenicy podskoczyły wczoraj na wszystkich stacjach między Czerniowcami a Lwowem o 25 ct, tak że korzec pszenicy 164 do 166 ftw. dosięgać powinien 8.50. Odpowiednio pójdą w górę także ceny. Dziś jutro, gdy ogłoszone będzie opuszczenie ażia na kolei lwowsko-krakowskiej także korzec pszenicy podskoczyć powinien do 9 złr.

Przestrzegając interesu producentów, pospieszamy o tem donieść, aby wiedzieli jak się zastosować wobec ruchliwych usiłowań spekulacji, korzystania choćby z 24 godzin przewłoki.

Przytem trudno nam przemilczeć okoliczności, którą podnosi już korespondent (*F*) w numerze wczorajszym o braku dbałości należytej na dworcach kolei żelaznej lwowsko-krakowskiej w dostarczaniu potrzebnej do transportu zboża liczby wagonów. Wyrządza ona ogromną szkodę krajowi przez to, iż zatrzymuje na składach swoich zboże już przyjęte, a nowego przyjmować nie chce. Tymczasem Węgry i Moskwa szlą swoje zapasy na targowice, gdzie ich właśnie potrzeba, nasze zaś zboże przyjdzie tam dopiero wtedy, gdy już go będzie mniejsza potrzeba, a zatem i niższe osiągnie ceny, jeżeli już samem nagłem pojawieniem się na zagranicznych targowicach nie wywoła znacznego spadku cen.

O stanie handlu zbożowego w obecnej chwili pisze *Wiener Geschäfts-Bericht*, organ autentyczny pod tym względem: Zagraniczne sprawozdania, jakie mamy przed sobą opiewają nadzwyczaj animująco. W Prusach odbywa się żywy handel eksportowy do Saksonii i Turyngji, a z drugiej strony do Anglii, Francji i Belgii. Ceny idą tam w górę, i spekulacja na podwyżkę jest na porządku dziennym. Że żniwa tegoroczne w Europie zachodniej nie pokryją potrzeby konsumcji, zdaje się być już rzeczą niezawodną. Również pewną jest rzeczą, że w portach nadbałtyckich; w Odesie tudzież w Tryeście magazynowanego zapasu nie ma wiele. Pytanie zachodzi, czy dotychczasowe dowozy ze wschodu pokryły już potrzeby zachodu, lub czy potrzeba tam nowej podwyżki cen, aby nowe ściągnąć dowozy? W Holandji spekulanci zdają się w tę ostatnią wierzyć alternatywę, dla tego ceny zboża na dostawę wiosenną są tam znacznie wyższe, niż na dostawę w terminach bliższych. W Marsylji dowóz przybrał ogromne rozmiary; we wrześniu sprowadzono tam morzem 264.000 hektolitrów pszenicy, a 109.000 hektolitrów owsa, tudzież kilka znaczniejszych ładug kukurudzy i jęczmienia. Pszenicę sprowadzono po największej części z Aleksandrji, Hiszpanii, Algieru i Tryestu. Podług dat urzędowych, Francja do najbliższego żniwa będzie potrzebować 10 milionów hektolitrów samej pszenicy. Na targowicach angielskich w skutek mocnej podwyżki cen był znaczny dowóz z kraju i z zagranicy. W skutek tego osłabł targ chwilowo, lecz ceny spadły tylko o 1—2 szyl. na kwarterze przy ziarnie podlejszem. Z Moskwy ogromny jest wywóz. Z samego Petersburga w czasie od dn. 1. stycznia do 5 b. m. podwoił się prawie w porównaniu z tą samą perjodą roku ubiegłego. Brak tam parowców do wywozu, podobnie jak i w Odesie, (dokąd z Ukrainy i Podola, również utrudniona jest komunikacja, ponieważ nowa kolej Bałcko-odeska nie posiada jeszcze obfitości wagonów przewozowych. Na wiosnę z Czarnego morza okaże się zapewne niesłychany wywóz do portów Śródziemnego morza, Anglii i Holandji, gdyż jak donoszą, na składach odeskich leżą miliony worków ze zbożem, przeznaczonem do wywozu.

Natomiast Stany Zjednoczone nie zbyt wielką będą mogły robić konkurencję w Europie, gdyż ceny tamtejsze osiągły już wysokość, która czyni wywóz niepopłatnym. Rzeczywiście ilości wywiezionej ze Stanów Zjednoczonych od 1. stycznia do 18. września br. pszenicy nie wynoszą nawet ⅙, a ilość mąki dosięga zaledwo połowy tego, co wywieziono ztamtąd w jednakowym okresie roku zeszłego. Tylko wywóz kukurudzy jest tego roku 8 razy większy; przedstawia bowiem cyfrę: 1865 1.705,952; 1866 9.085,942 buszlów.

Z wyłuszczenia tego producenci nasi mogą powziąć przekonanie, iż ceny nasze będą się ciągle polepszać, i że niekonieczną jest rzeczą, zysk z takiej konjunktury ofiarować spekulantom, którzy się co prędzej kwapią teraz, by tanio wykupić zapasy w spichrzach i stogach.

Lwów d. 21. października. (*Sprawozdanie tygodniowe Gaz. Lw.*) Z wyjątkiem dwóch dni dżdżystych, które nawet i nieco śniegu przyniosły, mieliśmy w tygodniu ubiegłym trwałą pogodę, zrana przymrozki. Gospodarze wiejscy pragną deszczu, i mianowicie w Czechach użalają się, że zasiewy ozime nie mogą być pokończone.

Handel towarowy byłby bardziej ożywiony, gdyby nie to, że większa część wozów, któremi koleje żelazne rozporządzać mogą, bywa użyta do transportowania wojsk. Wszędzie okazuje się brak wozów do przesyłania towarów, i wszystkie koleje austrjackie użalają się na to. Na kolejach północno-niemieckich brak wozów także uczuć się daje, i to jest powodem, że ruch handlowy ożywić się nie może. Galicja zamawia wiele towarów kolonialnych, i zakupuje znaczniejsze partje, ale kupcy hamburgscy, wrocławscy i szczecińscy trzymają towary w magazynach, aby najprzód odpowiedzieć najnaglejszym potrzebom handlu wewnętrznego, a potem dopiero myśleć o wywozie. Jedyną praktyczną drogą dla towarów z Niemiec północnych i przesyłek z Galicji, jeżeliby chciano przesłać towary spiesznie i bez przeładowania, jest droga na Granicę do Kattowitz, i jest też najwięcej używaną. Mosty pomiędzy Szczakową a Mysłowicami będą naprawione w ciągu pięciu tygodni, jeżeli pogoda posłuży. Przewóz towarów na Oświęcim do Nowego Berunia przez Mysłowice i Wrocław załatwiają pp. Kuznitzky i sp. w Mysłowicach, i pobierają za przewóz na kołach z Oświęcima do Nowego Berunia 1½ gr. sr., 3 gr. sr. i 4 gr. sr. od cetnara według gatunku towarów. Przy przesyłkach w większej ilości rzeczony dom handlowy robi nawet większe ustępstwa.

W handlu *zbożowym* widzieliśmy znowu znaczniejsze ożywienie. Ceny zwłaszcza gatunków cięższych podnoszą się. Dowóz był znaczny, a byłby jeszcze znaczniejszy, gdyby stanowcze podnoszenie się cen nie wstrzymywało kupujących. Spekulanci i handlarze zboża spodziewają się w najbliższych dwóch miesiącach ogromnego odbytu, a pomiędzy ajentami, przybyłymi z zagranicy znajdują się także i kolońscy. Najwięcej zboża sprzedano w Jarosławiu, Tarnowie, Rzeszowie i Lwowie, ajenci zagraniczni zaczynają już udawać się do Tarnopola i innych ważniejszych targowic Galicji wschodniej. Młyny parowe Galicji zachodniej wysyłają swoje wyroby, a mianowicie piękniejsze gatunki do Reichenberga, Pragi, Berna, Pardubitz. We Lwowie płacono *pszenicę* przy znacznym popycie korzec 170 fntw. wagi po 7 złr. 60 do 85 c., *jęczmień* zdatny do wyrobu piwa, 143 ftw. poszukiwany do browarów w Galicji zachodniej po 4 złr. 80 c., lecz właściciele nie przystają na tę cenę. *Żyto* płacono po 5 złr., celniejsze gatunki dworskie 160 ftw. wagi o kilka centów drożej; *owies* 100 fnt. wagi po 2 złr. 20 c.

Na targach zamiejscowych były ceny następujące: **Dębica**: pszenica 170 fntw. 9 złr. 5 c., jęczmień 140 fnt. 4 złr. 25 c., żyto 160 fnt. 6 złr. 25 c., owies 100 fntw. 2 złr. 35 c., rzepak 170 fntw. celnych 12 złr., rzepak był poszukiwany, żyto trzyma się w cenie, ceny pszenicy idą w górę. **Sędziszów**: pszenica 170 fntw. 8 złr. 65 c., jęczmień 140 fntw. 3 złr. 90 c., żyto 160 fnt. 5 złr. 89 c., owies 98 fnt. 2 złr. 25 c., żyto i pszenica były poszukiwane i lepiej płacone. Na owies brak popytu. **Bochnia**: pszenica 170 fntw. 9 złr 55 c., jęczmień 139 fnt. 4 złr. 45 c, żyto 158 fnt. 6 złr. 49 c., owies 99 fntw. 2 złr. 23 c. Kupcy pruscy zakupili wszystko zboże i pszenicę na targ zwiezione. **Tarnów**: pszenica 170 fnt. 9 złr. 25 do 75 c., żyto 159 fnt. 6 złr. 25 do 59 c., jęczmień 140 fntw. 4 złr. 75 c. do 5 złr. 10 c., owies 100 ft. 2 złr. 50 do 75 c., rzepak 170 fnt. celnych 12 złr. do 12 złr. 50 c. Przy ożywionym popycie ceny podnoszą się. Zaczyna się pokazywać brak rzepaku. **Rzeszów**: pszenica 170 fntw. 9 złr. 85 c., żyto 160 fntw.

5 złr. 75 c., jęczmień 138 fntw. 4 złr. 38 c., owies 99 fnt. 2 złr. 22 c. **Przemyśl**: pszenica 170 fnt. 8 złr. 15 c., jęczmień 138 fnt. 4 złr. 15 c., żyto 159 fntw. 6 złr. 39 c., owies 100 złr. 2 złr. 19 c. Znaczniejsze partje żyta i pszenicy zakupiono do Prus.

Bydła *rzeźnego i opasowego* przywiozła kolej lwowsko-czerniowiecka 1300 sztuk, które niezwłocznie zostały dalej posłane. Ogółem wywieziono z Galicji przez Kraków do Oświęcima 2450 sz. Handlarze wołów użalają się, że transporta przeznaczone do Oświęcima dla braku wozów nie zawsze z należytym pośpiechem są posyłane w dalszą drogę.

Wiedeń 21. października. Ceny mąki parowej pszenicy podniosły się u nas w ciągu tygodnia o ½ złr. na cetnarze. Za cetnar mąki pszennej cesarskiej i grysikowej nr. 0 płacą 12.50—13.50, piekarską nr. I. 11.50—12.50, muntową nr. II. 10.25—11.25, bułkową nr. III. 9—10, bułkową nr. IV. 8—9, pośledniją nr. V. 7.25—8.25. Za żytnią przednią nr. 0 9.25—10.75, białą nr. I 8.75—9.75, czarną nr. II. 7.25—8.25.

(*Ms.*) **Wrocław** 21. października. (*Ceny targowe*). Targi nasze są obecnie nadzwyczaj ożywione, i miałyby jeszcze więcej ruchu, gdyby był należyty dowóz tak koleją żelazną, jak i kołami z prowincji. Na *pszenicę* przy wzmagających się cenach ogromny popyt. Za szefel (14 garncy polskich) 85 funtów cłowych pszenicy białej płacą 78 do 93, żółtej 78 do 90 sgr. (1 sgr.-5 kr. wal. austr. srebrem.) Gatunki wyborowe o 1 do 3 sgr. wyżej. *Żyto* miało łatwy pokup za 84 funtów po 62 do 65 sgr., wyborowe drożej o 1 sgr. *Jęczmień* 74 funtów, żółte i jasne ziarno 50 do 52 sgr., białe 53 do 54 sgr. *Owies* 50 funtów cłowych 29 do 32 sgr. *Groch* słabo oferowany po 56 do 65 sgr. *Bób* 76 do 90; *Siemię lniane* na olej za 150 fntw. cłowych 170 do 190, *rzepak ozimy* 170 do 175; *rzepak jary* 150 do 174; *lnianka* 140 do 160 sgr. za 150 funtów.

Nasienie koniczyny czerwonej przy trzymających się silnie cenach ma mierny pokup. Za nasienie zeszłoroczne płacą po 13 do 16, tegoroczne 14½ do 18 tal: biała koniczyna ma dobry popyt i kosztuje 12 do 23 talarów. Nasienie tymotki 11 do 12½ talar. za cetnar cłowy (1 ctr. cłowy-89¼ funtów); 1 talar pruski 1 zł. 57 centów wal. austr. bez ażja.

Masło odchodzi z tutejszej targowicy bardzo ociężale, i z tego powodu ceny cokolwiek zwolniały. Za cetnar cłowy płacą tu obecnie na wywóz do portów północnych po 29 do 29½ do 30 sgr. podług jakości.

Przyjechali do Lwowa dnia 22. października. Pp. hr. Koziebrodzki J. z Michałówki, Petrowicz F. z Wołostkowa, Głaczyński R z Krakowa, Auer W. z Krakowa, hr. Golejewski A. z Harasymowa, Obertyńscy S. i F. z Tuszczowa, Papara H. z Dolnicza.

Wyjechali ze Lwowa d. 22. października. Pp. hr. Della Scala H. do Liska, Tretter H. do Laszek, Uhrynowski J. do Mołdawy, Zulauf J. do Szczerca, Aulich E. do Złoczowa, Paternay-Lipowski K. do Stanisławowa, Czermiński L. do Nadycz.

Wiedeń 22. października.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	54	60	54	80
„ Pożyczka narod.	68	00	68	25
„ Metaliki nam. k.	60	50	60	70
„ Obl. ind. niż. austr.	78	00	78	50
„ „ „ węgierskie	67	00	68	00
„ „ „ chor. i sław.	69	00	70	00
„ „ „ galicyjskie	66	75	67	25
„ „ „ bukowińskie	64	50	65	50
„ „ „ siedmiogr.	62	00	63	00
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	89	75	90	00
Losy pożyczki z r. 1839	151	50	152	00
„ „ „ 1854	73	50	74	00
„ „ „ 1860	80	00	80	20
„ „ „ 1864	71	80	72	00
„ „ srebrnej z r. 1864	75	00	75	50
„ „ z r. 1865	77	00	77	50
„ kredytowe	124	50	125	00
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm	27	00	28	00
„ hr. Palfy	21	00	22	00
„ ks. Klary	24	00	25	00
„ hr. St. Genois	23	00	24	00
„ miasta Budy	23	00	24	00
„ ks. Windischgrätz	17	00	18	00
„ hr Waldstein	18	00	19	00
„ hr. Keglevich	12	00	13	00
„ Rudolfa	11	25	11	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	718	00	719	00
„ anglo-austr.	77	50	78	00
Zakładu kredytowego	151	30	151	50
Kolei półn. Ferdynanda	161	20	161	50
„ galicyjskiej	211	50	212	00
„ czerniowiec z wpł. całkowitą	176	00	177	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego } 10 letn.	105	00	000	00
w monecie konw. } do los.	00	00	00	00
w walucie austr. }	89	90	90	10
Galic. Zakl. kred. 4%	69	50	70	50
Austr. Zakł. kred. ziem.	101	50	102	50
Kurs zagraniczne (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	109	00	109	25
Frankf. n. M. 100	108	75	109	75
Hamb. 100 mark.	96	00	96	25
Londyn 10 fnt.	128	75	129	25
Paryż 100 frank.	51	20	51	30
Warszawa 22. październ.				
Półimperjały rubli	00	00	6	4.
Listy zastawne III. ok. „	79	75	80	25
„ „ kupon. „	61	30	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	67	25	67	75
„ „ „ war.-bydg. „	60	00	00	00
Paryż 22. października Renta 3%	68	72	00	00

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 23. października.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	61	50
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	67	75
Losy z r. 1860	80	30
Akcje banku nar. za 1000 gl.	718	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	153	50
Londyn 10 fnt. szterlingów	129	10
Dukaty cesarskie sztuka	6	13
Srebro za 100 gl. w. a.	127	75

Kurs lwowski, z dnia 23. października.		Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski		6	03	6	10
Dukat cesarski		6	07	6	13
Moskiewski półimperjał		10	43	10	62
Moskiewski rubel srebrny		1	93	1	97
Moskiewski rubel papierowy		1	63	1	66
Pruski talar kur.		1	90	1	93
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	70	62	71	45
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	74	14	74	98
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	66	58	67	42
Pożyczka narodowa	bez kuponów	67	33	68	08
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	211	00	213	83
Akcje kolei lwow. czern.		175	83	178	17

C. k. uprz. Towarzystwo kolei lwowsko-czerniowieckiej.

Obwieszczenie.

Podaje się niniejszem do wiadomości, że pobieranie doliczki ażia za przesyłki zboża na kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej z dniem 24. października b. r. aż do dalszego zawiadomienia ustaje.

Wiedeń dnia 20. października 1866 2922 1—3

Rada zawiadowcza.

OBWIESZCZENIE

W skutek długo trwającego i niezwykle wielkiego wywozu towarów, tudzież z powodu, iż wagony towarowe, własnością kolei galicyjskiej będące, na sąsiednich kolejach przez dłuższy czas zatrzymywane bywają, podpisany zarząd nie jest więcej w stanie wzrastającej potrzebie Publiczności przemysłowej zadość uczynić, i widzi się zmuszonym, robiąc użytek z paragrafu 39. regulaminu ruchu na kolei bezwarunkowe przyjmowanie towarów do przewozu w ten sposób zmodyfikować, iż znaczniejsze przesyłki na krótki czas, prawdopodobnie do końca b. m. przed oddaniem zapowiedzianemi być muszą, a tylko w stosunku do dyspozycji będących wozów przyjmowanemi będą. 2917 2—3

Lwów dnia 19. października 1866.

C. k. uprzywilejowana
Kolej Karola Ludwika.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.